

ZUZANNA GINCZANKA

O centaurach



Muzeum
Powstania
Warszawskiego


wolnelektury.pl



FUNDACJA
nowoczesna
Polska

ZUZANNA GINCZANKA

O centaurach

O centaurach¹

Ścierają się rym o rym ostrzone wiersze ze szczękiem
— nie ufaj ścisłym rozmysłom, by żaden cię nie opętał,
— nie ufaj palcom, jak ślepcy,
ni oczom, jak sowy bezrękie.
Oto głoszę namiętność i mądrość
ciasno w pasie zrośnięte
jak centaur.

Ciało, Pożądanie, Wiedza

Wyznaję dostojną harmonię męskiego torsu i głowy
z rozrosłym ciałem ogiera i cienką pęcinał nogi —
— do żeńskich chłodnych policzków
i kłębów² okrągłych kobył
galopują wspaniale centaury
w dzwonie podków z łąk mitologii.

Ich namiętność skupioną i mądrą
i ich mądrość płomienną jak rozkosz
odnalazłam w dostojnej harmonii
i stopiłam w pasie i sercu.

Popatrz:
namysł
o twarzy antycznej
zgrzanym koniom zawierzył swą boskość,
jak spętane rumaki po jaskrach
drżące zmysły pędzą po czerwcu.

Rozum, Pożądanie

Proces

1. Na początku było niebo i ziemia:
czarny tłuszcz i chabrowy tlen,
i jelonki
przy gibkich jeleniach,
z Bogiem miękkim i białym jak len.

Stworzenie

2. Kredo,
juro,

¹centaur (mit. gr.) — stworzenie z ludzkim tułowiem na końskim korpusie. [przypis edytorski]

²kłęb — nasada szyi u czworonożnego ssaka. [przypis edytorski]

triasie³,
gleba się warstwi po słoju,
miocen⁴ naciera czołgiem w majestatycznym podboju.
I rozdział jest między wodą
a ziemią paproci i brzeziny
— i widzi Bóg, że jest dobrze, gdy zorzą wstaje genesis⁵.
Azot się parzy w lawie,
lawą zastyga lakiem,
górze
na górę
włazi
grzmącym kosmicznym okrakiem,
karbon⁶ nasyci ziemię węglowo-kamienną miazgą —
— i widzi on, że jest dobrze wilgotnym płazom i gwiazdom.
Żelazo tętni najkrwiściej,
fosfor tęży się w puszczel,
a on śpiewającym powietrzem w fujarki kraterów gwizdże.

3. Na początku było niebo i ziemia,
i jelonki,
i jelenie płowe.
No a dalej bieg się odmienia:
oto
ciało
stało się
słowem.

Przemiana

4. Kiedyś pod wonnym aniołem dorodny drzał rododendron,
skrzypiały, chrzęściły skrzypy wielkie i rosły jak New-York.
w Koninie, Brześciu i Równem
na skwerkach
stokrotki więdną,
i policjanci
po nocach
ślubne
małżonki
miłują.

Codziennosc

Pycha

Spotykają razowych młodzieńców unerwione dziewice pszeniczne,
aniołowie o świeżym oddechu prezentują astralne ciała.
Wiem:
wplątałam się w dobro i zło
jak w stokrotną trójlistność koniczyn —
dzwonią jabłka wszelkiego poznania, pomieszane w lykowych kobiałach.

Młodość

Wiedza, Dobro, Zło,
Błądzenie, Mądrość

³*kreda, jura, trias* (geol.) — okresy ery mezozoicznej. [przypis edytorski]

⁴*miocen* (geol.) — pierwsza epoka neogenu, w której powstawały wielkie łańcuchy górskie. [przypis edytorski]

⁵*genesis* — por. gr. *Genesis*, tj. *Księga Rodzaju* w *Biblii* opowiadająca o stworzeniu świata i początkach rodzaju ludzkiego. [przypis edytorski]

⁶*karbon* (geol.) — piąty okres ery paleozoicznej. [przypis edytorski]

Więc mam pytać o drogę
do *Ciebie*
zabłąkana na snów skrzyżowaniach?
Tyle razy już oczy niebieskie czarną nocą uczerniał dzień.
Osiemnaście zrudziałych czerwców
nie usłyszysz,
krzycząc,
pytania.
Osiemnaście zim nie usłyszysz siwych zim głuchoniemych jak pień.

Melancholia

Babskie ciepłe języki liści trą i sypią słowa na wiatr,
fanatyczny wąż z aluminium wiję gniazda na rajskim drzewie.

Słowo, Drzewo, Raj,
Wiedza, Plotka

Nie wiem, *Panie*,
co dobre,
co złe —
w osiemnaście wpatrzona lat —
zasłuchana, surowa i baczna
coraz harderzej,
coraz mądrzej,
nie wiem.

*Canticum canticorum*⁷

Pienią się winne jagody,
Pachnący nard⁸
Ciężko zalewa sady.
Paślam braciom mym trzody
W słoneczny skwar —
Dłatego jestem śniada.
Szumi noc granatowa,
Od żółtych gwiazd
Gore, popieli się niebo.
Oczy płonące chowam
W rzęs cyprysowy las
Jako sadzawki w Hazebon⁹.

„O, miła moja, otwórz!
Obiegłem sad,
Mam sypką rosę w kędziorach —
Usta mi twoje powtórz,
Bym znówu zgadł,
Czy piłaś jabłka z wieczora”.
„Jak mam tobie odemknąć
Skrzypiące drzwi,
Gdy suknie z siebie zewlekłam,
Matki mnie trzykroć przeklną,
A stada kóz
Nie dadzą słodkiego mleka”.

Miłość

Przekleństwo

⁷*Canticum coanticorum* (łac.) — *Pieśń nad pieśniami*, księga mądrościowa Starego Testamentu, w warstwie dosłownej stanowiąca utwór miłosny, lecz zazwyczaj interpretowana jako alegoria miłości duszy do Boga. [przypis edytorski]

⁸*nard* (bot.) — roślina z gatunku kozłkowatych, z której otrzymuje się olejek eteryczny, ceniony w starożytności jako pachnidło; także: sam olejek. [przypis edytorski]

⁹*Hazebon* — właśc. Cheszbón, dawna stolica ludu Amorytów; porównanie oczu do tamtejszych sadzawek pochodzi z PnP 7,5. [przypis edytorski]

Noc granatowa szumi
I szczepki winnic rozchwiane,
I liście fig —
I wcale zasnąć nie umiem.
Bramy rozwieram drewniane —
— A miły znikł.
Szafranu i kasji wonność.
Olejek ściekł
I mirra¹⁰ ścieka na kławkę.
Ścieżka zaciera się wolno
Jak spruty ścieg.
Mrok czarnooki za gankiem.

Szukałam go — nie znalazłam.
Wołałam go
— Lecz mi się wcale nie ozwał.
(A piękny jest jako gwiazda,
Jak niebios dno —
Każdy go tedy rozpozna).

Zaklinam was, panny w wonnościach,
Przez sarnę z kniei,
Przez lanię nagłą jak zamach:
Nie szukajcie zawczasu miłości,
Nie budźcie jej,
Pokąd do was nie przyjdzie sama.

Miłość, Czas

Treść

Ciężarny, gęsty Pacyfik warczy pod taflą szklistą,
różowomięśna pantera jedwabne futro rozsadza —
biblijny boży wieloryb płonącym tranem tryska,
jak boży biblijny archanioł blaskiem ocieka na gwiazdach.

Obraz świata

Widzisz —
to właśnie dlatego.
Czarnoziem rozsadza chodnik.
Pod każdą milczącą powłoką wietrzysz petardę treści.
Niebo od gwiazd się przepali
jak od rozwianych pochodni.
Przyptyw i odpływ pociągów czas wzbierający obwieści.

A kiedy krzyczysz;
«śmiech»,
trzydziestodwuzębne rżą baby.
A kiedy szepczesz:
«śmierć»,
głuchoniema
ślepotą
dławi.
Prężą się drżące zwierzęta, któreś z uroczyśk wywabił,
których imionaś wysłowił,
któreś imieniem wysławił.

Słowo, Stworzenie

Imię

¹⁰mirra — mocno pachnąca żywica drzew lub krzewów z rodzaju balsamowiec. [przypis edytorski]

Sprawy czerwone i ciepłe z frazesów się rodzą jak z matek,
treść bulgocącym krwotokiem wybuchu z śpiewnej udręki.
Imię pęcznieje światem,
świat się wydyma zaświatem —
— a ty
słowa ciałem porosłe
wymawiasz —
jak Stwórca —
z lękiem.

Defraudacja

O rublowe, talarowe, o brzęczące dni,
czerwońcami¹¹ dzwonił czerwiec,
potrząśnięcie dzwonił trzosem,
północami
jak reszkami
księżycowy połysk lśnił,
południami
jak orłami
słońce biło w oczy kłosom —

— a ja sama, a ja słaba
wśród rojeń
zapomniałam, że te dni są
twoje.

2 lipca 1934

Żegluga

W smolistej, szczelnej arce własnych, rozgrzanych spraw
chłuszczący rozchłyst potopu
i świat świszczący
omijam —
tkliwe gołąbki wywiodłam z dalekiej zawiei zjaw,
płazy z błyszczącej miki¹²
i giętkie, dorodne żmije.

Symbole o skrzydłach kosmicznych
i krytych lakierem kłach
wpiły się w płowe grzywy zwierząt z biblijnej arki.
O, tępe słonie lenistwa, sny kołyszące na łbach!
O, pycho, o, szpony orle, wbite ekstazą w łwie karki!

O korab¹³ uderza świat złą metaliczną falą —
— tam
mroczny

¹¹*czerwoniec* — czerwony złoty: nazwa złotego pieniądza o wartości zbliżonej do dukata. [przypis edytorski]

¹²*mika* — błyszczący minerał z grupy krzemianów. [przypis edytorski]

¹³*korab* — inaczej okręt, łódź. [przypis edytorski]

Bogactwo

Potop
Życie jako wędrówka

Zwierzę

upust
chaosu
wrogi, zawzięty potop —
— za ile jeszcze dni w dolinach zalśnią emalią
na gibkich kibiciach jabłonie w różowych papilotach? —
— a tutaj pachnie żywicą,
esencja tęży się z barw,
druciany sopran marców na lipców alt się nawija.
W smolistej, szczelnej arce własnych, rozgrzanych spraw
chłozzący rozchłyst potopu
i świat świszczący omijam.

Życie jako wędrówka

Futro

O, rysie, żbiki i pумы wypchane najpuszyściej,
lisy o żółtych podszewkach i żółtych oczach ze szkła,
o, runo¹⁴ rozwieruszone, rozpięte płasko i chytrze,
poranki rozwieruszone,
napięte ciasno na snach;
o, grząskie, wilcze igliwo leśne jak sosen włosie,
chaosie niedźwiedziej szczeci,
zamęcie zmaconych dni —
— cheszę cię ostrą pogardą,
o, futro rozwianych mych wiosen,
sympke, kosmate futro,
bez mięsa,
kościca
i krwi.

Natura, Zwierzęta

Kondycja ludzka

Gramatyka¹⁵

(— a wrosnąć w słowa tak radośnie,
a pokochać słowa tak łatwo —
trzeba tylko wziąć je do ręki i obejrzeć jak burgund¹⁶ pod światło).

Przymiotniki przeciągają się jak koty
i jak koty są stworzone do pieśzcot
miękkie koty ciepłe i potulne mruczą tklivość andante¹⁷ i maesto¹⁸.
Miękkie koty mają w oczach jeziora i ziel-topiel wodorostną na dnie.
Patrzę sennie w źrenice kocie
*tajemnicze i szklane i zradne.*¹⁹

Oto jest bryła i kształt, oto jest treść nieodzowna,
konkretność istoty rzeczy, materia wkuta w rzeczownik,
i nieruchomość świata i spokój martwot i stałość,

¹⁴*runo* — warstwa roślin i grzybów rosnących w lesie najbliższej ziemi. [przypis edytorski]

¹⁵*Gramatyka* — Wiersz zdobył wyróżnienie w Turnieju Młodych Poetów, organizowanym przez redakcję „Wiadomości Literackich” w 1934 roku. Pojawił się w 29 numerze tego pisma 15 lipca 1934 roku. [przypis redakcyjny]

¹⁶*burgund* — gatunek wina z Burgundii. [przypis edytorski]

¹⁷*andante* — (wł. termin muz.) spokojnie. [przypis edytorski]

¹⁸*maesto* — (wł. termin muz.) majestatycznie, triumfalnie. [przypis edytorski]

¹⁹*Patrzę sennie w źrenice kocie tajemnicze i szklane i zradne.* — W rękopisie ten dwuwiers brzmiał: słodko patrzeć przymiotnikom w źrenice / tajemnicze i najcichsze i zradne — [przypis edytorski]

coś, co trwa wciąż i jest, słowo stężone w ciało.²⁰
Oto są proste *stoły* i twarde drewniane *ławy*,
oto są wężle i mokre z tkanek roślinnych *trawy*,
oto jest rudy *kościół*, co w Bogu gotykiem sterczy,
i oto jest żyłne tętnicze ludzkie najprostsze *serce*²¹.

Zaś przysłówek²² to nagły cud
niespodzianka potartych krzesiw —
było coś nie wiadomo jak
a już teraz jest w *skos* i w *poprzek*
i *oburącz* oplata myśl i jest *pewnie rzewnie i dobrze*²³.

A zaimki to małe pokioiczki,
gdzie na oknach rosną małe doniczki.
Každy kącik — to pamiątka po dawniej
a są tylko *dla Ciebie* i *dla mnie*.
Tu tajemną abrakadabrą
kwitną prawa miłosnych algebr:
ja — to ty, ty — to ja (równanie)
ja bez ciebie — ty beze mnie to zero.
My lubimy otuleni zmierzchami
w małych słowach jak w szuffadkach szperać.
Ja to ty — ty to ja. Równanie.
A zaimki są tak tajne jak kwiaty,
jak małe, małe pokioiczki,
w których mieszkasz w tajemnicy przed światem²⁴.
(— więc weź tylko słowo do ręki
i obejrzyj jak burgund pod światło,
a wrosnąć w słowa tak radośnie,
a pokochać słowa tak łatwo. —).

Miłość

Dziewictwo

My...
Chaos leszczyn, rozchelstanych po deszczu,
pachnie tłustych orzechów miazgą,
krowy rodzą w parnym powietrzu
po oborach płonących jak gwiazdy,
O, porzeczki i zboża *zrałe*²⁵,

²⁰*coś, co trwa wciąż i jest, słowo stężone w ciało.* — w rękopisie ten wers brzmiał: *coś, co trwa wciąż i jest, bo prawdą z pustki się stało* — [przypis edytorski]

²¹*oto są wężle i mokre z tkanek roślinnych trawy, oto jest rudy kościół, co w Bogu gotykiem sterczy, i oto jest żyłne tętnicze ludzkie najprostsze serce* — W rękopisie: *oto są drzące i wężle z tkanek roślinnych trawy — / oto jest kościół z cegieł, co w niebo gotykiem sterczy / i oto jest ludzkie żywotne, żyłne, tętnicze serce.* — [przypis edytorski]

²²*Zaś przysłówek* — w rękopisie ta strofa brzmiała: *było coś - nie wiadomo jak, / a już styl ma żywy jak trzeźwość — / było coś — nie wiadomo jak, / a już teraz jest w skos i w poprzek / i oburącz otula myśl / i jest pewnie, rzewnie i dobrze.* — [przypis edytorski]

²³*rzewnie i dobrze* — w rękopisie dalej znajdowała się strofa o czasowniku: *A czasownik, pal go czart: / prężnych sprężyn rzutny chan. / Gdy wytryska w nagły ruch, / ściera rzewność w pył i puch; / nie ma miejsca na zmrok lila, / bez do okien się nie schyła — / jeśli ból, to twardy ból, / nie smętnica żalnych pól. / Gdy o szczęście walczyć mam, / zerwę, zburzę opór tam: / żywy mięsień, żywa pięść / może zdobyć tkliwość szczęść — / Wszystkie smętki, precz do diaska! — / stoi słowo, koniem parska, / staje dęba, wpada w szal — / tylko sięć i pędzić w cwał.* [przypis edytorski]

²⁴*przed światem* — w rękopisie dalej następowała strofa o następującym brzmieniu: *(więc nie wykładaj słów, jak karty / w pasjansów powrotnej nudzie: / tak / czy / nie — / tak / czy / nie — / bo każde słowo jest właśnie tyle warte / ile jest warte dla każdego z ludzi —* [przypis edytorski]

²⁵*zrały* (daw.) — dojrzały. [przypis edytorski]

soczystości wzbierająca w wylew,
o, wilczyce karmiące małe,
oczy wilczyc słodkie jak lilie!
Ścieka żywic miodna pasieczność,
wymię kozie cięży jak dynia —
płynie białe mleko jak wieczność
w macierzyńskiej piersi świątyniach.

Natura, Matka

A my...
...w hermetycznych
jak stalowy termos
sześcianikach tapet brzoskwiniowych,
uwikłane po szyję w sukienki,
prowadzimy
kulturalne
rozmowy.

Dziewictwo

To jedno

Dnie bumerangiem ciśnięte wrócą grotami przypomnień:
mizdrzyły się dziewczki przepyszne,
wełniane owce szły z gór —
co ciebie gnało przez wszystko — rozważ,
wyrachuj przytomnie,
co ciebie gnało przez pieśń,
las śpiewny,
śpiew drzewny,
bór.

Wspomnienia

O, akwarele poranków, tłuste oleje południ,
senne pastele wieczorów i nocy głębokich węgle!
Ostrą źródlaną rozkosz czerpały wiadra ze studni —
to ciebie gnało,
to,
przez furkot, chorągwie i wstęgi.

Obraz świata

Rozkosz

To ciebie gna dziś przez czułość:
płyną ładowne okręty,
pełne gromnicznych madonn o skórze z dotyku i wosku,
pannom pełnym słodczy, tkliwym i uśmiechniętym,
pachną twarze z pierwiosnków i rude nasturcje włosów.

Piękno, Kobieta

To ciebie gna przez patos:
stygłą cokoły zwycięstw.
Dłoń ci wybucha w pion. Sztandar wybucha nad dłoń.
Pioruny biją w rdzeń jabłek. Z grzmotem przelewa się życie.
I zachwyty odurza jak zapach. Czeremcha dudni o skroń.

Piękno, Siła

W niemej arktycznej przeszłości z mapami wspomnień się włóczysz —
O, wiadra nienasycone,
cynowe wiadra bez dna.
Ostrą, źródlaną rozkosz czerpiesz ze wszystkich kluczy.
Rozważam, rachuję i wiem:

Życie jako wędrówka,
Rozkosz, Wspomnienia

— to jedno,
to ciebie gna.

Zdrada

Nie upilnuje mnie nikt.
Grzech z zamszu i nietoperzy
zawisł na strychach strachu półmysią głową w dół —
O zmierzchu wymknę się z wieży, z warownej ucieknę wieży,
przez cięcie ostrych os,
przez zasiek zatrutych ziół —

Ciężko powstaną z rumowisk tłoczące turnie przykazań,
dwadzieścia piekiel Wedy²⁶.
płomienie,
wycie
i świst,
noc fanatyczna zagrozi, zakamienuje gwiazdami,
rtęcią wysłizgnę się z palców.
Nie upilnuje mnie nic.

Ty w wilka się zmienisz, ja w pliszkę,
ty w orła, ja w kręte dziwy —
nieprzeniknionym zamysłem uprzedzę każdy twój pościg.
Nie upilnuje mnie świat,
o, luby — o, drogi — o, miły,
jeśli nie zechcę
sama
słodkiej majowej
wierności.

Zdrada

Ucieczka, Zazdrość

Obyczaje

Wierność

Wyjaśnienie na marginesie

Nie powstałam
z prochu,
nie obrócę się
w proch.
Nie zstąpiłam
z nieba
i nie wrócę do nieba.
Jestem sama niebem,
tak jak szklany strop.
Jestem sama ziemią,
tak jak rodna gleba.
Nie uciekłam
znikąd
i nie wrócę
tam.
Oprócz samej siebie nie znam innej dali.
W wzdętym płucu wiatru
i w zwapnieniu skał

Kondycja ludzka

Wiedza

²⁶Wedy — święte księgi hinduizmu. [przypis edytorski]

muszę
siebie
tutaj
rozproszoną
znaleźć.

Obcość

Patrz:

purpurowy trubadur święto obwieścił surmami²⁷,
kupcy rozdają szkarłat i maści pachnącej miarki,
na szklanych szczudłach sopranu chwieją się
mdlejąc pieśniarki,
tancerzom dzwonią torsy i ud błyszczący ornament —
— a tyś spowszedniał sobie
ulicą
mierzoną
co dzień,
a w tobie jest śmierć nieuchronna,
jak igła krążąca w żyłach.
Radość przepływa
z dala
w różowej, świątecznej łodzi
daleką, obcą rzeką
z ultramaryny²⁸ i z ilitu.
Powiedzą o twoim żalu: „płaskostopy i karłowaty”,
powiedzą o twoim smutku: „bielidło, olejek, róż”.
Ni liryka z tkliwych batystów²⁹,
ni ciężki epos z brokatu
nie wyzna ciebie
nikomu
domysłem zza siedmiu mórz.

Przemijanie

Smutek

Obcy

Deklaracja

TEZA

Zwierzęta o szorstkich językach poznały zaprawdę smak.
Wilki miłosne i głodne pełne są wiedzy i doznań.
Oto jest chwila obecna:
owady drążą ją w bzach,
osy o żądłach ostrych wwierciły się w słodycz dna.
Na różnie obraca się ziemia — wonna jelenia pieczeń,
słońce smolnym ogniskiem rumieni, przypieka znak.
O, ucztujcie mięsożernych!
Czujcie na głody odwieczne
Zwierzęta o szorstkich językach poznały zaprawdę smak.

Zwierzęta, Natura

Obraz świata

Głód

²⁷surma (muz.) — drewniany instrument dęty. [przypis edytorski]

²⁸ultramaryna — pigment mineralny (najczęściej kojarzony z kolorem niebieskim, jednak może mieć także barwę np. fioletową lub żółtą). Także określenie intensywnie niebieskiej barwy lub farby. [przypis edytorski]

²⁹batyst — przezroczysta, cienka tkanina. [przypis edytorski]

ANTYTEZA

Ludzie o mięśniach zwiotczących znają posmak i przedsmak.

Posmak — historia starców.

Przedsmak — luna proroków.

A smaku mięsz miazgomózgi, czereśnia ciepła i cierpka
i śliwa zmiękła od soku daleko rosną za oknem.

(Historia: „O, Wiosno Ludów, rewolto jak leśny pożar,
o, roku czterdziesty ósmy, szumiący i niezatarty!”

Proroctwo: „O, wiosno kolonii, wiosno kwitnąca na morzach,
w czterdziestym ósmym roku przyjdiesz pożogą Afryki!”)

Gnieźdzą się w skórkach kozic,
w futrach łagodnych niedźwiedzi,

wiedzą,

że było,

że będzie,

a dzisiaj: pusty oczodół.

Dzisiaj dzienny półksiężyc w mleczu pochmurnym się biedzi
i rosną w kawiarni stoliki pniami wymarłych ogrodów.

Kondycja ludzka

SYNTEZA

Znam przedsmak rozkołysany,

posmaku ciszę bezbrzeżną,

i chwilę pieśczę ustami,

gdy ciepła

ze snu się budzi.

Nie jestem niczym innym, jak mądrą odmianą zwierząt
i niczym innym nie jestem, jak czujną odmianą ludzi.

Mądrość

Kondycja ludzka, Zwierzę

Zamiast różowego listu

Moje malutkie miasto ma zbyt wiele uliczek —
(nie mogę ciebie spotkać, choć co dnia wszystkie liczę).

Moje malutkie miasto ma uliczek za mało —
(nie ma w nim takiej jednej, by się dwoje spotkało).

Moje malutkie miasto mogło stać nad tysiącem,
które mają chodniki³⁰ długo, długo idące,
a nad każdą by stały smukłych domów miliony,
jak dynie pełne pestek drobiem ludzkim zmrowionych —
a każda, co dzień inna, pełna twego kochania
mogła święto spotkania na tych domach wydzwaniać,
na tych domach ogromnych, kolorowych klawiszach —
a my byśmy szli
wiecznie,
a w nas byłaby cisza.

Moje malutkie miasto mogło stać nad króciutką,
tylko jedną jedyną, jak strumyczek wąziutką,
a uliczka ta mogła mieć dwa tylko domeczki,
naprzeciwne, radosne, roześmiane dzwoneczki —
moglibyśmy wyjść sobie w jakiś wieczór lub ranek
z naszych domów: śmieszyczek, radośnianek, wiośnianek,

Miłość niespełniona
Miasto

Miłość, Radość

³⁰chodniki — możliwa poprawka tekstu: ulice. [przypis edytorski]

i od razu się spotkać sercodzwonnie, dłońwdłonnice,
i patrzeć sobie w oczy
wiecznie,
wiecznie,
dozgonnie.

Moje małe miasto ma zbyt mało uliczek
i zbyt wiele uliczek,
których nigdy nie zliczę.

Potów

RYBACZKA:

Oczami jak agrałkami ostro wpięłam się w świat —
żółto strzelony promień w oczy wwiercił się świdrem,
znieńacka ognistym dyskiem
blask w odbłask źrenicy wpadł,
znieńacka w zmruczeniu powiek
świat z chwytu oczu się wydarł.
Rybną zatokę zjawisk
omotam sieciami zmysłów —
patrz:
ryba biała i śliska, to biały i śliski dzień
zgrzyt żwiru ziarna i żużłu
objawia rzeczy domysłem — zarzucam sieci i mówię:
„Co wiem,
co wiem,
to wiem.”

Wiedza

MORZE:

Rozlałem się szeroko, wylewnie jak epos,
zielonym śpiewem liści,
czerwonym śpiewem krwi —
wierz we mnie,
wierz zaocznie,
jak w epos wierz na ślepo,
jak w epos białomięśnych, srebrnołuskich dni.
Wtrysnąłem życia świerkom po cięcie smolnej kory
ja —
morze rozparskane, spieniony śpiewem świat.
A ty,
rybaczko z brzegu,
rozpięty złóż aforyzm,
bo w usta,
w palce,
w uszy,
pochwycisz tylko wiatr.

Morze

RYBACZKA:

Zarzucam sieci i mówię:
„Co wiem,
co wiem,
to wiem” —

wiem, jaki miazga jableczna zostawia na wargach smak —
czereśnie sennie jak usta kłonią się z sennych drzew —
w dwa serca rozcięta grusza
ma sokiem płynący znak.

MORZE :

(Z Bogiem prawuje się ziemia głosem ochryplym od drgania,
dudni, przeklina ziemię lawa grzmotem i rykiem).
Rybaczek z tamtego brzegu, sieć swoją próżno wyganiaz
rybami, których nie dojrzyysz,
jak wywar po brzegi kipię.
Mówisz na brzegu o sieci,
pięć zmysłów łączysz powojem,
a nie wiesz, ilu ci braknie, żeby wyruszyć na połów,
jak pachnie księżyc na mrozie
i jaki smak ma dno moje,
jak w zmysły dziurawe i wąskie
chwycisz
tabuny
aniołów?

Natura, Zmysły

RYBACZKA :

Wiem tylko o żużlu i żwirze,
że zgrzyta,
o łuską pluszczącej fali,
że pryśnie,
o kosie, co w skos łśni w trawie,
że syta,
a o ust łnieniu i pieśni,
że śni się.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ginczanka-o-centaurach-tom/>

Tekst opracowany na podstawie: Zuzanna Ginczanka, Wiersze wybrane, Czytelnik, Warszawa 1953.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) we współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zdjęcie na okładce pochodzi ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Aleksandra Sekuła, Natalia Bierzyńska, Paulina Chormańska, Paulina Dubielecka, Paulina Oltusek, Paweł Kozioł, Sylwia Budzyńska, Urszula Małecka.

Okładka na podstawie: Władysław Martyka „Biskup”, Domena publiczna

ISBN 978-83-288-5543-4

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.